Nr. 218. We Lwowie — Czwartek 8 Sierpnia 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Odwoływanie się posła do woli wyborców od zarządzeń stronnictwa — jest herezyą.

Lwów 7 sierpnia.

Jednem z najszkodliwszych, najprzewrotniejszych stronnictw, w szeregu tych organizacyj politycznych, jakie u nas wywołali w ostatnich czasach pewni macherzy, budujący swoje plany ambitne na wyzyskaniu surowej siły systematycznie bałamuconych mas ludowych — jest t. z. stronnictwo ludowe. Ma ono właściwego rodzaju koloryt patryotyczny, i na tej podstawie pozyskało dla siebie parę osobistości, których dobra wiara i dobre zamiary służą stronnictwu za reklamę na zewnątrz. Ale kierownictwo partyi nie spoczywa w tych rękach. Właściwą komendę dzierży w stronnictwie ludowem kółko egzaltowanych, którzy zamiast działać otwarcie, spokojnie, legalnemi środkami, pragną wykonywać wszystko metodą spisku, podjudzając przytem jedne stany przeciwko drugim, szerząc propagandę zawiści klasowej, a wyznawcy tego stronnictwa puszczani na szerszą arenę, muszą ślubować ślepe posłuszeństwo kierującej „Radzie naczelnej.“

Poseł, należący do stronnictwa ludowego musi wyrzec się swojej indywidualności, musi wyrzec się swobody wykonywania mandatu według swojego sumiennego przekonania. Jeżeli chce postępować samodzielnie, Rada naczelna stronnictwa poczytuje mu to za zbrodnię. On musi poddawać się bezwarunkowo rozkazom owej „Rady naczelnej“. A jeżeli mu na myśl przyjdzie odwoływać się do woli wyborców, to także popełnia zbrodnię, bo on na to jest posłem, według zasad stronnictwa, ażeby pełnił wolę Rady naczelnej tegoż stronnictwa a nie wolę wyborców, którzy go na zastępcę swojego sobie obrali!

Na dowód, że kierownicy stronnictwa ludowego tak, a nie inaczej pojmują stanowisko posłów, należących do jego organizacyi, przytaczamy tu dosłownie zdanie *Kuryera Lwowskiego* o stanowisku i obowiązkach posła, należącego do organizacyi stronnictwa ludowego. Z rozczulającą naiwnością odsłania autor tego artykułu, zatytułowanego „Ze stronnictwa ludowego“ — który to napis już sam zaznacza cechę artykułu jako oficyalnej enuncyacyi Rady naczelnej stronnictwa, zapatrywania tej naczelnej władzy partyi na stosunek jej do posłów, którzy się jej komendzie poddali. Widocznie uznała Rada naczelna za potrzebne wydać taką enuncyacyę z tego powodu, że któryś z posłów chciał się buntować...

Artykuł ten był umieszczony w nrze 206 *Kuryera Lwowskiego* i brzmi jak następuje:

„Rada naczelna rozpatrzyła sześcioletnią działalność ustępujących posłów stronnictwa ludowego i wyraziła im w imieniu całego stronnictwa najzupełniejsze uznanie za pracę pełną poświęcenia, wśród bardzo trudnych warunków. Według zasady, przyjętej u ludowców, poseł każdy sprawuje swój urząd *przedewszystkiem z ramienia stronnictwa, przed którem też za swe czynności poselskie jest w pierwszym rzędzie odpowiedzialnym.* Obowiązkiem posła jest starać się również o zaufanie ludności w swoim okręgu wyborczym, ale o tem pamiętać powinien, że wyborcy jego, poruczając mu mandat na podstawie programu stronnictwa ludowego, *poddali go zarazem pod ciągłą kontrolę i pod rozkazy tegoż stronnictwa*, którego kadry stoją otwarte dla wyborców, a które ma czuwać nad jednolitą i jednostajną pracą wszystkich swoich posłów. *Jest herezyą polityczną, pierwszym krokiem do odszczepieństwa odwoływanie się posła od zarządzeń stronnictwa do woli wyborców.* Gdyby bowiem jedynie wola wyborców była dla każdego posła wskazówką postępowania, byłoby prostem niepodobieństwem połączyć kilku posłów w jedną grupę parlamentarną w razie sprzecznych zapatrywań w różnych okręgach wyborczych, a posłowie, uznający za najwyższą instancyę swoich wyborców, musieliby prowadzić taktykę i politykę partykularną i z takiem zastrzeżeniem właściwie do żadnej organizacyi partyjnej nie mieliby dostępu, a musieliby pozostać „dzikimi“. Zresztą o kierowaniu się wyłącznie wolą wyborców wtedy tylko *na seryo* może być mowa, jeśli bodaj przeważna część wyborców w szerszem znaczeniu, a więc przeważna większość obywateli w pewnym okręgu tak jest zorganizowaną, że umożliwiony jest stały a ścisły związek posła z tą większością, ciągłe porozumienie się posła z wyborcami i ujawnienie woli istotnej większości wyborców. Gdy tych warunków niema, wszelkie odwoływanie się do woli wyborców jest łudzeniem samego siebie, *lub wybiegiem, mającym usprawiedliwić samowolę posła.* Stronnictwo ludowe dąży właśnie do takiego idealnego zorganizowania ludności powiatów, by świadomi spraw politycznych wyborcy mieli zapewniony jak najrozleglejszy wpływ nietylko na działalność swego posła, ale wogóle na działalność całego stronnictwa, rzecz naturalna, po zgodnem porozumieniu się z wszystkiemi innemi organizacyami powiatowemi ludowców. Dopóki jednak, choćby w przybliżeniu nie osiągnie się takiej organizacyi powiatów, wyborcom pozostaje tylko jedna alternatywa: albo zwolnić swego posła od wszelkiej karności partyjnej, i polecić mu być „dzikim“ i działać według swego własnego zdania, nie oglądając się na nic, nawet na wolę wyborców, albo żądać stanowczo od posła, względnie od kandydata, by stał karnie w szeregu pewnego stronnictwa, a poskromił w sobie chętkę partyzanckiego działania na własną rękę. Kandydat zaś, występujący pod sztandarem stronnictwa ludowego, z góry już wobec wyborów zaleca się jako karny szeregowiec, wybór zaś jego jest dowodem, że większość wyborców *wszelkie prawa dyrektywy na stronnictwo ludowe przelewa.*

„A jeżeli w ten sposób jasno postawimy sprawę, nie będzie nadal żadnego nieporozumienia między posłem a stronnictwem lub wyborcami, nie będzie secesyj i warcholenia i możliwą się stanie jednolita i skuteczna akcya polityczna.

„W myśl tych zasad, opartych zresztą na postanowieniach kongresu ludowców, uznanie wyrażone posłom do Sejmu, jest pewnego rodzaju absolutoryum, jest stwierdzeniem wobec kraju i wyborców, że posłowie ci wiernie i dzielnie służyli sprawie i nadal na zaufanie zasługują. Jeżeli nawet tu i owdzie zdarzyły się jakieś usterki w karności partyjnej ze strony tego lub owego posła, nie wypływały one ze złej woli, lecz chyba z przeceniania swego własnego zdania, a słabostkę tę właściwą nie dość doświadczonym politykom łatwo wybaczyć w pierwszym okresie rozwoju stronnictwa, jeśli ją zresztą równoważy gorąca chęć służenia dobrej sprawie i rzetelne przysługi oddane stronnictwu, jak również wycierpiane wspólnie niejedno srogie prześladowanie, niejeden ból serdeczny, i jeżeli nas mimo wszystko razem ożywia i krzepi w trudach walki nadzieja lepszej doli ludu i narodu polskiego i ta wiara, niczem niezachwiana, że zwyciężyć musi myśl ludowa, której jesteśmy szermierzami.

„Z tą wiarą, z tą nadzieją i z miłością bratnią zacieśniamy coraz więcej szyki bojowe, coraz silniej opieramy ramię o ramię i idziemy naprzód pod starodawnem hasłem demokracyi polskiej: wolność i lud!“

Warto zapamiętać, zawarte w tej enuncyacyi Rady naczelnej stronnictwa ludowego nauki. Przewracają one jak to się mówi, do góry nogami wszystkie zasady konstytucyjnej reprezentacyi ludowej, według których poseł powinien czuć się odpowiedzialnym wobec tych, którzy mu mandat poruczyli, a nie wobec jakiejś tajnej władzy stronnictwa, o której wyborcy po większej części nic nie wiedzą.

Poseł, należący do stronnictwa ludowego, ma według tej teoryi, obowiązek o k ł a m y w a ć wyborców, że w wykonywaniu mandatu będzie kierował się ich wolą. O kierowaniu się wolą wyborców nie może być mowy „na seryo“. Odwoływanie się posła do woli wyborców, proklamuje „Rada naczelna“ stronnictwa ludowego, jako „herezyę polityczną“, gdyż taki poseł powinien się czuć w pierwszym rzędzie odpowiedzialnym Radzie naczelnej stronnictwa, a potem dopiero — i to tylko pozornie, wyborcom swoim.

Wartoby zapytać, czy „lud“ na takie pojmowanie stanowiska posła sejmowego się zgadza?...

„Żałoba“ ruska.

Lwów d. 7 sierpnia.

Donieśliśmy przed tygodniem, że do Wiednia udali się „ugodowiec“ z lat dawniejszych p. Romańczuk i późniejsi „ugodowcy“ Barwiński i członek wydziału kraj. Sawczak, na skargę do prezydenta ministrów dr. Kőrbera, z powodu „ucisku narodu ruskiego“ zwłaszcza przy wyborach. P. Romańczuk przestał być ugodowcem, bo, jak opowiadano, nie dotrzymano mu przyrzeczeń osobistych i jeśli to prawda, to istotnie mógł mieć żal, że osobiste jego nadzieje zostały zawiedzione, pp. Barwiński i Sawczak nie podali dotychczas jeszcze swoich motywów, dlaczego przestali być ugodowcami—sądzimy jednak, że porzucili chwilowo to stanowisko nie z innej tylko przyczyny, jak tylko przypodobania się tym wyborcom, którzy na nich nigdy nie głosowali. Niebawem, bo już 5 września, dowiemy się, o ile pozyskali swych przeciwników a o ile stracili tych, którzy wbrew swemu przekonaniu, jedynie z poczucia karności narodowej polskiej na nich swoje głosy oddawali i innych do tego zachęcali.

Wspomniani trzej członkowie owej deputacyi z „żałobą ruską“ powrócili w połowie zeszłego tygodnia, a obecnie dopiero pojawiły się w *Dile* i *Hałyczanynie* sprawozdania z jej przebiegu.

Wedle *Diła* na posłuchaniu owem u ministra Körbera była mowa o przyczynie secesyi ruskiej w sejmie i o wyborach. Secesyę wywołało uchwalenie przez sejm ustawy o włościach rentowych, która wedle zdania owych deputatów ruskich ma trojaki cel: 1) pomódz obdłużonej wielkiej własności do częściowego uwolnienia się przez parcelacyę od długów, 2) podnieść cenę ziemi w Galicyi i 3) kolonizować Ruś galicyjską mazurskimi chłopami. Deputacya żądała przeto od dr. Körbera, aby uchwalonego przez sejm projektu ustawy o włościach rentowych nie przedkładał do sankcyi cesarzowi i zapowiedziała w tej sprawie deputacya przedłożenie rządowi osobnego memoryału.

Członkowie deputacyi byli zawsze bardzo umiarkowanymi i ugodowo usposobionymi, co właśnie sprowadziło na nich niepopularność wśród narodu ruskiego — uchwalenia ustawy o włościach rentowych nie mogli pozostawić bez wymownej odpowiedzi, zwłaszcza przed nowymi wyborami i dla tego *exodus* ich z sejmu był niezbędny (prawdopodobnie dla odzyskania popularności.

W sprawie wyborów do sejmu, deputacya żaliła się przed dr. Kőrberem na dr. Kőrbera, że rozpisał wybory na czas najniedogodniejszy dla „chliborobów“, aby ułatwić Polakom przeprowadzenie wyborów po ich myśli, bez wielce rażących nadużyć i z zachowaniem pozorów legalności.

Dr. Kőrber uśmiechał się, łagodził, perswadował i tłumaczył, że nie wiedział, iż obecna pora jest tak nieodpowiednią na czas wyborczy, że taki sam termin na wybory przeznaczył dla Krainy i zapewnił wśród licznych serdeczności, że wybory legalnie się odbędą.

P. Romańczuk wskazywał nadto, że Rusini mają wskutek swego geograficznego położenia i etnograficznego składu „osobliwą wagę“ dla Austryi, że centralny rząd powinien raz zrobić porządek z systemem antiruskim w Galicyi i „z a w e s t y i n s z y j ł a d w H a ł y c z y n i.“

Hałyczanyn donosi, że deputacya ruska była nadto u ministra oświaty dr. Hartla w sprawie „postrojki“ gimnazyum ruskiego na „płoszczadi“ św. Jura. Dr. Hartel mniej serdecznie ją przyjął, krótko oświadczając, że urząd budowniczy w ministerstwie spraw wewnętrznych sprzeciwił się temu projektowi. Idzie Rusinom o to, aby nie budowano gimnazyum V polskiego i ruskiego pod w s p ó l n y m dachem przy ul. Słonecznej, lecz żeby powstał osobny gmach gimnazyum ruskiego pod skrzydłami św. Jura.

Dzienniki rozpisując się o tej deputacyi, nie zdradzając wielkiej radości z jej przebiegu i nie zdają się przywiązywać do niej wielkich nadziei. Sąd prasy polskiej jest o niej niemal zgodny — co świadczy korzystnie o wytrzeźwieniu się umysłów z pod narzuconej idei ugodowej tj. ustawicznego czynienia wszelakich, bo i nieuzasadnionych ustępstw, bez uzyskania za to czegokolwiek.

Słowo pol. krótkim komentarzem zaopatruje streszczenie *Diła* z przebiegu tej deputacyi, pisząc: „Czy to bieganie na skargę do pana profesora we Wiedniu leży w interesie narodu ruskiego, śmiemy wątpić.“ Wiedeński korespondent *Przeglądu* czyni kilka porównawczych uwag, godnych powtórzenia. Pisze on: „Panowie ci domagali się między innemi interwencyi rządu centralnego w sprawie wyborów a p. Koerber nie mógł im naturalnie nic innego odpowiedzieć, jak tylko, że władze krajowe przestrzegać będą ściśle przepisów prawa. Sam jednak fakt domagania się interwencyi rządowej, rzuca jaskrawe światło na sytuacyę. Dowodzi przedewszystkiem, że pomimo czterdziestu lat życia konstytucyjnego, owe stare nałogi biurokratyczno-patryarchalne spodziewania się wszystkiego po rządzie nie znikły jeszcze, a dalej, że przywódcy ruscy, nie bardzo wierzą w zapał ludności ruskiej co do wybierania wyłącznie agitatorów ruskich, a zasadniczego odsunięcia zdolnych i gotowych bronić interesu obu narodowości kandydatów polskich. Nikt jeszcze nie słyszał, aby np. przywódzcy Włochów w południowym Tyrolu, albo ludowcy niemieccy w Czechach udawali się wyborami do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o protekcyę! Pielgrzymka owa odsłania wielki brak zaufania we własne siły, albo też w słuszność swej sprawy. Obecnie wchodzą znowu w modę — cła ochronne! Rusini najchętniej zastosowaliby ten system do wyborów galicyjskich: ogrodzić przeważnie ruskie powiaty polityczno-narodowem cłem ochronnem, wykluczyć tam urzędownie wszelkie kandydatury polskie, — to jest ulubioną mrzonką tych panów. To jest nibyto autonomia narodowa, która jednak o tyle tylko jest uprawnioną, o ile się wytwarza naturalnym spososobem, pozytywną pracą, ofiarnością i dojrzałością polityczną, ale która będzie zawsze tylko blichtrem, jeżeli spoczywa wyłącznie na sztucznem rozgraniczeniu i ukazie rządowym.“

„Radykalny tygodnik *Neues Wiener Montagsblatt* ogłasza wynurzenia ruskiego posła radykała dra Kosa, które tworzą poniekąd echo odbytego wykładu dr. Romańczuka etc. przed p. Koerberem. Dr. Kos zapewnia, że Rusini stoją na podstawie „absolutnego równouprawnienia narodowości“. To hasło wywieszają zawsze ci, którzy usiłują stojących na wyższym szczeblu rozwoju zepchnąć na niższy, a zapominają, że chociaż narody, jak ludzie, zasadniczo niezawodnie są równouprawnione, to jednak w praktyce życia politycznego, jak społecznego, bezwzględna równość nigdzie nie istnieje, a najmniej da się stworzyć ukazem. P. Kos stanowczo sprzeciwia się obdarzeniu Galicyi szerszą autonomią i w tym względzie pozostaje wiernym swym starym centralistycznym tradycyom, według których posłowie ruscy za rządów Schmerlinga i później wspierali każdy system centralistyczny. Pod firmą wykluczenia „gwałtów szlachty“, domaga się bardzo wyraźnie interwencyi rządowej w wyborach. Nakoniec żąda demokratycznej ustawy wyborczej. Powszechne głosowanie w ograniczonych szczelnie powiatach ruskich przy łaskawej protekcyi rządu centralnego — oto kotwica zbawienia tego demokraty i postępowca ruskiego. Dlaczego jednak w innych prowincyach, mimo starej ustawy wyborczej i bez sztucznego rozgraniczenia, mniejszości narodowe dobiły się równouprawnienia? Oczywiście raz dlatego ponieważ tam ze strony większości doznawały naprawdę krzywdy, która wywołała naturalną reakcyę i obronę pokrzywdzonych i ponieważ tam te mniejszości, np. włoska w Tyrolu, niemiecka w Czechach, istotnie stoją na szczeblu rozwoju politycznego i kulturalnego, który zabezpiecza równouprawnienie. Pielgrzymka do pałacu przy Judenplatzu i wynurzenia p. Kosa dowodzą tylko, że obie owe przesłanki nie dopisują Rusinom w Galicyi“.

Nawet *N. Reforma* która uznaje, że wolno się skarżyć na rząd krajowy przed rządem wiedeńskim, nazywa deputacyę ową agitacyą wyborczą *via* Wiedeń a metodę, z jaką ją przeprowadzono, charakteryzuje, jako budzącą niesmak i pełną antipolskiej papryki. „Oburzającem jest już zaś — pisze *N. Reforma* — to, co p. Romańczuk powiedział o tendencyjności spisu ludności na niekorzyść Rusinów, bo jeśli komu w tym wypadku, to nam się dzieje krzywda. Rusini zabierają całe wsie polskie we wschodniej Galicyi, ich księża i dyaki przy spisie ludności całe wsie nasze pozapisywali jako ruskie i jeszcze powiadają, że są pokrzywdzeni!“

25

Z teki sędziego śledczego.

(Historye prawdziwe, zestawione z zapisków znalezionych przy szkartowaniu aktów.)

(Ciąg dalszy)

Wszedł jak zawsze wyprężony po wojskowemu, stróż porządku publicznego wyprostował się i rozpoczął od swego stereotypowego:

— Melduję się po służbie panu radzcy — i złożył krótki i jasny raport.

Prokuratorya i sąd lwowski od roku poszukuje i listami gończymi ściga Ignacego Schaffera, podejrzanego o rozpowszechnianie fałszywych dziesiątek.

List gończy jest bardzo dokładny, zawiera nawet opis osoby ściganej i kilka „besondere Merkmale“, jak np.: ma długą rudą brodę, brak mu trzech zębów trz nowych, ubiera się „po niemiecku“.

Masłałkiewicz miał przy sobie odpis listu gończego, twierdził, że do sądu powiatowego nadesłano ze Lwowa z policyi odezwę i fotografię Schaffera, którą wówczas pan adjunkt mu pokazywał, a wszyscy w mieście zaraz poznali, nawet sam pan Narwański, że to nie żaden Ignacy Schaffer, ale Itzig Schafer, który ożenił się z siostrą Chaimka, prowadził handel tarcicami, ale zbankrutował i uciekł porzuciwszy żonę i dzieci.

Od tego czasu „dzierny Masrarkiewicz“ czuwał nad rodziną i domem Schaferów, wie na pewno, że Schafer często do żony i do Chaimka pisuje, przysyła im pieniądze to z Węgier, to z Niemiec, a nawet z Ameryki, słowem w bezustannym jest z rodziną kontakcie.

Dziś wieczór, gdy czujne oko Masłałkiewicza na dworcu pełniło służbę bezpieczeństwa, spostrzegło rzecz, która dreszczem go przejęła: z wagonu trzeciej klasy budapeszteńskiego pociągu wysiadł w całej okazałości Itzig Schafer, nie brakło mu brody rudej ani niemieckiego ubrania, wysiadł i prędko omijając portyera pobiegł bocznemi drzwiami z dworca do miasta, oczywiście nie chciał, by go widziano i mimo błota nie szedł trotoarem i gościńcem, lecz zaułkami, tłoką, skakał przez kamienie na wodzie wzbierającej na ryni i przesuwał przez płoty i ogrodzenia. To nie był pospiech stęsknionego, ale ukrywającego się.

Ostrożny i zręczny Masłałkiewicz, szedł za nim, nie prosząc go; widział tedy, jak wpadł do chałupy żony swojej, słyszał radosny ryk powitania całej rodziny, ale wnet nadbiegł Chaimko i wszystko nagle ucichło.

Widocznie Ignacy Schafer w sekrecie przyjechał odwiedzić rodzinę, ile że pojutrze są święta „trąbki“.

— Pewnie — dodał prezes, kontent widocznie i z działalności i raportu swego factotum — przywiózł pamdzieju, fałszywe pieniądze dla Chaimka.

Sprawdziłem z łatwością z aktów słuszność twierdzeń co do listu gończego, a gdy wysłany żandarm powrócił z raportem, że w drodze poufnej zbadał, iż istotnie u siostry Chaimka jest ktoś obcy, i przy drzwiach zamkniętych i oknach zasłoniętych się zabawiają, ułożyliśmy plan rewizyi, której celem było, nie tylko przyłapać fałszerza, ale także zabrać fałszywe pieniądze i dowiedzieć się, gdzie ich fabryka?

— Pamdzieju, zdemaskować raz na zawsze Chaimka, dopiero będzie spokój pamdzieju.

Było już dobrze po północy, gdy stanąłem na czele korpusu dążącego na rewizyę.

Cały posterunek żandarmeryi w pokaźnej liczbie czterech kaprali, sierżanta i wachmistrza, dwu woźnych, Masłałkiewicz i drugi jakiś policyant miejski, zebrali się o wyznaczonej godzinie i oczekiwali nas koło sądu.

Ja i p. Makuciński przybyliśmy ostatni.

Sekret był dotrzymany; miasto spało, nawet lampy, zdobycz cywilizacyjna prezesa, już były pogaszone. Wszystko rokowało pomyślnie załatwienie sprawy.

W milczeniu szliśmy za wskazówkami Masłałkiewicza, i wkrótce stanęliśmy przed domem, który on wskazał.

Był to długi parterowy budynek, którego jedną połowę zamieszkiwała rodzina mego zbiega, wspólna sień dzieliła na dwie połowy dom, który miał dwie bramy: jedną frontową od ulicy, drugą na przestrzał prowadzącą z dziedzińca.

W oknach było ciemno, wszyscy widocznie nacieszywszy się przybyszem w głębokim śnie byli pogrążeni.

Gdyśmy stanęli na miejscu i Masłałkiewicz ręką dom ten wskazał, wachmistrz prawie głośno zdziwiony zawołał:

— To tu? u Schaferowej?

— Tak — odrzekłem — Schafer, wieczór powrócił na święta do domu, podejrzany jest o rozszerzanie fałszywych dziesiątek.

— Schafer? — pytał wachmistrz ciągle tym samym zdziwionym tonem; ale nie był czasu na refleksye, więc warchmistrz wyprostował się, ręką uderzył po kurku swego karabinu i rzekł urzędowym głosem:

— Do usług pana radcy.

Chmury rozsunęły się, młody, ładny księżyc rozjaśniał się na niebie, tak, że nagle zrobiło się prawie jasno; widać było doskonale na odległość kilkudziesięciu kroków, a karabiny i bagnety żandarmskie błyszczały jak srebro na ciemnem tle domów.

Wachmistrz przy drzwiach i oknach ustawił swoich ludzi, wszystko było tak obmyślane, że i mysz nie zdołałaby niedostrzeżenie wysunąć się z domu.

Gdy już wszystko było gotowe, Masłałkiewicz, dumny i pewny powodzenia uderzył w drzwi frontowe, wołając:

— W imieniu prawa proszę otworzyć!

Dziś, gdy po latach tylu scenę tą w pamięci swej reprokuję, widzę to tak żywo, jakbym przed chwilą dopiero na to patrzył.

Te marsowe poważne postacie żandarmów, ta świadomość a raczej poczucie, iż za chwilę zdołam ująć niebezpiecznego dla państwa i społeczeństwa rzezimieszka, ubezwładnić go, nieszkodliwym uczynić i oddać zasłużonej karze: odczuwam dziś tą samą ważność chwili, jaką przejęty byłem wówczas.

W kufrze moim miałem tysiąc dwieście fałszywych dziesiątek, które w ostatnich czasach w kilku górskich powiatach u różnych ludzi przydybano. Najbardziej krzywdzeni byli chłopi, bo niesumienny fałszerz najczęściej na jarmarkach kupując bydło, konie i bezrogi, płacił fałszywemi dziesiątkami, a naśladownictwo tak było doskonałe, że uprzedzony nawet człowiek dobrze musiał się przypatrzyć, by rozpoznać fałszerstwo.

(C. d. n.)

Ruch wyborczy.

Stanisławów 6 sierpnia.

Naiwnemu oświadczeniu *Kuryera stanisławowskiego*, iż nikt ani nie podniósł myśli, ani nie zapraszał gubernatora banku austro-węgierskiego dr. Bilińskiego do ponownego kandydowania z m. Stanisławowa — nikt tu się nie dziwił, kto ma sposobność częściej żydowskie to pisemko czytywać. Prawdziwe atoli zdziwienie ogarnęło, gdy jedno z pism lwowskich, mających nawet pretensyę do organów światowych, całą tę niedorzeczną wzmiankę powtórzyło. Smiało twierdzić można — i nie ubliży to ani konserwatyście, ani liberałowi, ani Polakowi, ani Rusinowi, czy żydowi, że miasto Stanisławów nigdy lepszego wyboru nie zrobiło nad ten, że dra Bilińskiego wybierało swym posłem do Rady państwa i sejmu. Zdaje się, że i najbardziej zawzięty przeciwnik osobisty dr. Bilińskiego (jeżli ten w ogóle może mieć uzasadnionego przeciwnika) nie zaprzeczy, iż dr. Biliński tak z początku, gdy był tylko posłem, jak i póżniej gdy miał wpływowe stanowisko prezydenta kolei państwowych, ministra skarbu a obecnie gubernatora banku austro-węgierskiego, dbał o Stanisławów bardziej, ani żeli jakokolwiek poseł o dobro tych, którzy za ufaniem go swojem obdarzyli. Nie będę tu wyliczać zasług dr. Bilińskiego wobec naszego miasta — tutejsi obywatele znają je chyba dokładnie, a innych może mniej to obchodziło — to jednak pewna, że jeżeli obrachunek zrobiono, to nie okazał się dług wdzięczności ciężący na doktorze Bilińskim wobec miasta Stanisławowa — ale przeciwnie.

Naiwnością jest utrzymywać, że skoro dr. Biliński nie otrzymał dotychczas od jakiegoś zebrania wyborczego, które przez wszystkich uznanem byłoby, jako wyraz opinii całego miasta (swoją drogą takiego zebrania jeszcze nigdzie na świecie w walce wyborczej nie widziano) — to kandydatura dr. Bilińskiego nie jest miłą miastu. Najpierw jeszcze dla wyboru z miasta nie ma komitetu, a powtóre dowód przeciwny, jak silną jest kandydatura dr. Bilińskiego, spoczywa w tem, iż przy całym szeregu wyborów nikt nie miał nawet odwagi przeciw dr. Bilińskiemu kandydować, a i w obecnym okresie wyborczym nie wymieniono nawet jednego nazwiska, którego właściciel choćby dla żartu, chciał je rzucić w walkę wyborczą.

Tak pewnego wyboru, jak dr. Biliński w Stanisławowie, nie dużo ma chyba kandydatów!

Z gmin wiejskich zupełne szanse wyboru ma chłop ruski Huryk. Mówiono, że przeciw niemu stanie p. Brykczyński — okazuje się jednak, że to była tylko pogłoska.

Buczacz 6 sierpnia.

Odbył się tu sejmik relacyjny posła Artura Zaremby Cieleckiego. Zebraniu przewodniczył marszałek powiatowy p. Maryan br. Błażowski. Po zdaniu wyczerpującego sprawozdania z czynności poselskich przez p. Cieleckiego, którego wysłuchali z wielkiem zajęciem licznie zgromadzeni włościanie, (był także były poseł ruski Teliszewski) uchwalono jednogłośnie na wniosek Grzegorza Sowy i Aleksandra hr. Potockiego, podziękowanie dla posła i domagano się, aby ponownie kandydaturę swoją zgłosił.

P. Cielecki nie oświadczył się w tym kierunku, ofiarowywany jest mu bowiem mandat z mniejszej własności okręgu czortkowskiego, którego dotychczasowy poseł p. Rudrof także gorąco p. Cieleckiego zachęca.

Gdyby p. Cielecki zdecydował się pójść na okręg czortkowski, gdzie równie cieszy się wielkiem zaufaniem, to w razie odmowy zgłoszenia swej kandydatury przez marszałka Maryana br. Błażowskiego — najwięcej szans wyboru miałby tu p. Jan Vivien, który nie tylko wśród ludzi, ale nawet i księży ruskich potrafił zaskarbić sobie szacunek i uznanie.

Sokal 5 sierpnia.

P. Wachnianin ponownie czyni zabiegi około swojej kandydatury — spotyka się atoli z dawnem nieprzychylnem sobie usposobieniem ludności ruskiej, a z wielkim chłodem wyborców polskich, zupełnie uzasadnionym po jego zsolidaryzowaniu się z pp. Okuniewskim i Oleśnickim co do secesyi w sejmie. Rusinów tą demonstracyą wcale nie pozyskał — a Polaków, których właściwie głosami bywał wybierany, sobie zniechęcił. Utrzymywać, że ma choćby jakie takie szanse wyboru, byłoby twierdzeniem, że noc jest dniem a dzień nocą.

Nie wiadomo mi czy polski komitet powiatowy już się utworzył, ale na podstawie rozmowy z wielu wpływowymi ludźmi w tutejszym okręgu zapewnić mogę, że polscy wyborcy nie dadzą się nakłonić do oddania p. Wachnianinowi swych głosów. Mieliśmy już dość jego sztuk akrobatycznych i dość uczyniliśmy wysiłków na wybór „ugodowca", który po wyborze staje się jeszcze gorszym od „nieprzejednanego". Tym razem musi być postawionym w naszym okręgu kandydat polski, około którego się skupimy i okażemy, że o wyborze tutejszym my decydujemy.

Zanotować winienem jeszcze pogłoskę, że kandydat starej partyi ruskiej sekretarz sądu Lityński ustąpił miejsca radykałowi ruskiemu adwokatowi dr. Pietruszewiczowi, przyrzekając, że swoich zwolenników zobowiąże do głosowania na niego.

Rohatyn 6 sierpnia.

Ruska agitacya przeciw zasłużonemu marszałkowi powiatowemu i dotychczasowemu posłowi p. Mikołajowi Torosiewiczowi jest szaloną. Nie ma dnia, aby tu lub ówdzie nie odbywał się jakiś wiec, soborczyk czy coś podobnego, na którym agitatorowie ruscy wygłaszają pełne zapału przemówienia tak przeciw Polakom, jak i przeciw p. Torosiewiczowi, któremu atoli niczego zarzucić nie mogą, bo p. Torosiewicz należy do ludzi niezwykłe zacnych i dba zarówno o dobro włościan polskich, jak ruskich. Ze strony polskiej panuje ospałość; nie odbyły się jeszcze żadne zebrania przedwyborcze i dopiero je naznaczono na 13 i 14 bm.

Brzozów 6 sierpnia.

Powiat nasz, mimo, że należy do rozagitowanych, bo i Stapiński i ks. Stojałowski tu bywali i wzajemne walki staczali — zachowuje się dotychczas bardzo spokojnie. Stojałowczycy widocznie go, jako teren dla siebie nieuprawny, porzucili a ludowcy prawdopodobnie czekają na ukończenie prawyborów. Chłop Wrona, sercem oddany ludowcom, który, nawiasem mówiąc, miałby wielką ochotę zasiąść w Sejmie i który jest wskazywany, jako prawdopobny kandydat ludowców, zaprzecza, aby miał taki zamiar a dwaj inni wymieniani ks. Samocki, wiceprezes Rady pow. i p. Owoc, kierując się poczuciem obywatelskiem, oświadczyli na posiedzeniu komitetu, iż skoro ponownie ubiega się o mandat poselski p. Zdzisław Skrzyński, oni cofają swoje kandydatury.

Zgromadzenie wyborcze odbyć się ma tu taj dopiero 20 bm.

Brzeżany 6 sierpnia.

Selańska Rada już postawiła kandydata na posła z kuryi włościańskiej — a to Tymofteja Starucha, pupila znanego polakożercy i twórcy ruchu radykalnego w naszym powiecie ks. Mossory. Nie wiadomo ale, czy będzie on kandydatem skonsolidowanych partyj ruskich — czy może w ostatniej chwili konsolidacya wystrzeli z innym kandydatem poważniejszym.

Narodowego kandydata jak dotąd jeszcze nie mamy, jedynym, odpowiednim i zasługującym na zaufanie i mandat IV kuryi jest p. Kazimierz Traczewski prezes Rady powiatowej brzeżańskiej.

P. Traczewski nie chce wcale kandydować, mimo, że go o to na przedwyborczem zebraniu, odbytem 22. lipca br. ogólnie proszono. Spodziewać się ale należy, że p. Traczewski w pierwotnem swem postanowieniu, mając dobro sprawy narodowej na względzie, nie wytrwa.

Kiedy zawiązanym zostanie komitet dla przeprowadzenia wyboru posła z miast Brzeżany-Złoczów nie uradzono jeszcze. Nie jest to rzecz pilna, bo szanse ponownego wyboru dr. Schaetzl ma zapewnione. Działalność jego w sprawie gimnazyum, kolei i wielu innych spraw, a przytem na każdym kroku markowane zasady demokratyczne zapewniają mu wybór stanowczo.

Śniatyn 6 sierpnia.

Wyczytawszy w *Kuryerze lwowskim* dnia 1. bm. korespondencyę ze Sniatynia, jakoby na „konwentyklu obszarników postanowioną została z kuryi wiejskiej kandydatura p. marszałka Stefana Moysy, ośmielamy się w tej sprawie nadesłać następujące wyjaśnienie, które prosimy umieścić w imię prawdy, drugie takie pismo posyłamy do *Kur. lwow.*

Zgromadzenie przedwyborcze włościan tutejszego powiatu odbyło się w dniu 23 lipca w Sniatynie, na które przybyli delegaci gmin z własnej inicyatywy i woli. Na tem zebraniu po dokładnem zastanowieniu się, postanowiono jednomyślne w uznaniu zasług jakie p. Moysa-Rosochacki dla powiatu świadczy, gdzie przebywając stale dał się poznać ze swej ojcowskiej i przyjacielskiej życzliwości i przychylności, odnieść się wprost do niego, aby on a nie kto inny był posłem tutejszego powiatu a temsamem prawdziwym rzecznikiem ludu; do niego bowiem mają wszyscy zaufanie. Życzyćby wypadało, by każdy powiat miał takiego posła i opiekuna, jakiego tutejszy w osobie p. Moysy posiada.

(Następuje około 30 podpisów wójtów gmin i gospodarzy).

Dowiadujemy się, że komisya wykonawcza centralnego komitetu wyborczego odbędzie wyjątkowo posiedzenie w Krakowie w poniedziałek 12 bm. Przedpołudniem odbędzie się konferencya komisyi wykonawczej członków centr. komitetu, zamieszkałych we wschodniej części kraju z zaproszonymi w celach informacyjnych mężami zaufania, a popołudniu posiedzenie, na którem prawdopodobnie ustalone zostaną niektóre kandydatury z powiatów zachodnich.

Pełny centralny komitet wyborczy odbędzie we Lwowie posiedzenie dla zatwierdzenia kandydatur około 20 bm.

Z izby sądowej.

(Epilog rozruchów robotniczych.)

Lwów 7 sierpnia.

Na dzisiejszej rozprawie przystąpiono do przesłuchiwania świadków. Sw. Des Loges i Guckler komisarze policyi przedstawili opis rozruchów wiosennych. Nowych szczegółów nie podali, gdyż w miejscach, w których czuwali, panował spokój.

Sw. Weinstock (agent policyi) B. Farb i Ch. Deutsch opisywali szczegóły aresztowania obw. Serdeńki, który wznosząc okrzyki podburzające, został aresztowany i wówczas rzucił się na ziemię, wzniecając zamieszanie, wśród którego tłum wzburzony wołał: „odbić".

W tej samej sprawie zezawali małoznaczne szczegóły św. Back i Freiman.

Św. Huk, policyant, który prowadził aresztowanego Serdeńkę zeznał, że gdy Serdeńko począł się rzucać, tłum przyszedł mu z pomocą i Huk, obalony na ziemię, dostał tedy kamieniem w ucho.

Agent policyi Finkelstein zeznaniami swemi obciąża specyalnie: Hałuszkę, Dulę i Klusowskiego i innych.

Św. dr. K. Moszyński, adjunkt sądowy widział tłum dążący w stronę ul. Batorego. Widział potem bicie szyb. Z tłumu zapamiętał sobie Komendackiego. Widział go idącego z przodu tłumu, w ręku zaś trzymał coś, niby deskę, którą wywijał i którą też wybił szybę u Gubrynowicza. Komendackiego polecił wówczas aresztować.

Osk. Komendacki przyznaje się, że wybił niechcąc szybę, ale w ulicy Trybunalskiej.

Sw. Puka, kapral policyi, wracał około południa z asenterunku, gdzie pełnił służbę. Na placu Maryackim widział tłum, słyszał okrzyki „hurra!", brzęk szyb tłuczonych. W tłumie widział osk. Tomaszewskiego. Swiadek poznał go między oskarzonymi.

Sw. Szkromir, kapral policyi, był na pl. Krakowskim, gdzie agent oddał mu Klisowskiego, jako aresztanta. Sam Klisowskiego nie widział pomiędzy aresztantami. Sw. Ratuszyński, kapral policyi, aresztował Zubacza w chwili, gdy ten wołał: „nie ustąpić się, co oni mają nam do rozkazania. Niech nam dadzą chleba". Oskarzony zaprzeczył temu.

Nic szczególnego nie zeznali też dalsi świadkowie: straganiarka H. Fingerhut, której porwano kobiałkę z pieczywem, dalej kaprale policyi Chrzanowski i Smyk. Następny świadek A. Kunicki poznał Glińskiego, który miał podczas rozruchów na pl. Krakowskim zawalaną rękę i wznosił w tłumie podburzające okrzyki.

W dalszym ciągu przesłuchiwano świadków: J. Schachta, agentów policyi F. Schlafenberga i Guensberga, wreszcie J. Branda. Przesłuchiwania, acz wyczerpujące, nie przyczyniły się do wyjaśnienia sprawy i nie przyniosły żadnego nowego szczegółu.

O godz. 3/4 2 odroczono rozprawę do czwartka zrana; nastąpi dalsze przesłuchiwanie świadków.

KRONIKA.

Lwów, dnia 7 Sierpnia.

Mianowania. Cesarz nadał starszemu komisarzowi powiatowemu w Trembowli Franciszkowi Ksaweremu Sheybalowi z okazyi przejścia jego w czasowy stan spoczynku tytuł starosty.

Ks. Bazyli Żołdak, sekretarz metropolitalny wyjeżdża niebawem do Kanady, aby z polecenia ks. metropolity Szeptyckiego zająć się zorganizowaniem tamecznych ruskich parafii.

Strejk w Basiówce robotników zajętych przy robotach ziemnych dla nowej kolei został w ten sposób zakończony, że z 200 tam zajętych robotników 140 porzuciło roboty i odjechało do Lwowa, a tylko 60 pozostało przy pracy na dotychczasowych warunkach.

Samobójstwo. We Lwowie odebrał sobie w środę rano życie Salomon Erb, 20 lat liczący. Skoczył z dachu dwupiątrowej kamienicy i zabił się na miejscu.

Pogrzeb ś. p. Alfreda Sas-Bojarskiego odbył się we wtorek popołudniu. W oddaniu ostatniej usługi wzięli udział: członkowie rady miejskiej, urzędnicy magistratu, uczestnicy powstania styczniowego, członkowie tow. „Echo", Kasyna miejskiego, stowarzyszenia „Sokół", ochotnicza straż ogniowa w dwu plutonach, Gwiazda, Harmonia, tow. młodzieży im. Kilińskiego, tow. weteranów wojskowych, którego zmarły był członkiem honorowym.

Rydwan żałobny był obwieszony wieńcami, u szczytu była umieszczona postać rycerza w czarnej zbroi, ze spuszczoną przyłbicą. W chwili, gdy składano na karawanie czarną trumnę kruszcową muzyka „Harmonii" zagrała „Tysiąc walecznych". Następnie przygrywała druga orkiestra weteranów wojskowych. Wymienione stowarzyszenia wystąpiły gremialnie, ze sztandarami i wieńcami. W pogrzebie, mimo pory wakacyjnej i opustoszenia miasta wzięło udział kilka tysięcy osób. Wymownym to dowodem, jak wielkim mirem cieszył się nieboszczyk we wszystkich sferach naszego miasta

Ks. kan. Adolf Albin, proboszcz w Szczawnicy, ogólnie lubiany i poważany przez parafian jak i kuracyuszów szczawnickich, przenosi się do Chełma pod Bochnią. Za inicyatywą więc p. marszałka Wybranowskiego żegnano go bankietem, który zgromadził przy stołach biesiadnych kilkudziesięciu przedstawicieli ze wszystkich stron kraju. Nastrój zebrania był bardzo podniosły i serdeczny.

Samobójstwo. Urzędnik podatkowy z Limanowej, Fritz, zastrzelił się w parku miejskim w Nowym Sączu.

Z Zakopanego donoszą. Podczas kłótni wszczętej w karczmie, przewodnik Jędrzej Obrochta uderzył w poniedziałek znanego dobrze turystom przewodnika Wojciecha Gewonta siekierą w głowę i rozbił mu czaszkę. Dr. Janiszewski opatrzył Gewonta, którego życiu grozi niebezpieczeństwo.

Pamiątka zeszłorocznych manewrów w Jaśle. Ministerstwo wojny postanowiło chwilę, w której cesarz po manewrach w roku zeszłym w Jaśle sam przed zebranem wojskiem odczytał rozkaz dzienny, wyrażający uznanie armii, utrwalić ku wiecznej pamięci i poleciło wymalować akwarelę, przedstawiającą tę niezwykłą scenę. Obecnie ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, aby akwarela ta, reprodukowana w małym formacie, jako pamiątka tej chwili, umieszczoną została we wszystkich izbach koszar żołnierskich.

O szpiegostwo. *Narodni Listy* donoszą z Petersburga, że aresztowano tam niejakiego Oppelta, podejrzanego o szpiegostwo. Oppelt pochodzi z Przibramu, w Czechach. Był dawniej rezerwowym oficerem armii austryackiej.

Napad na posterunek. W miejscowości Neugebaude pod Wiedniem, naprzeciw cmentarza centralnego znajdują się magazyny rozmaitych rzeczy erarylnych wojskowych. Koło magazynów pełnią straż żołnierze. Władze poleciły żołnierzom, aby stojąc na posterunku pilną wszędzie zwracali uwagę, gdyż w ostatnich czasach zaczęły się mnożyć napady na żołnierzy. W poniedziałek pełnił straż oddział z pułku bośniackiego. Jednego z żołnierzy, stojącego na posterunku obrzucono kamieniami. Po pewnym czasie żołnierz ten ujrzał jakiegoś mężczyznę, idącego bez kapelusza. Żołnierz zawołał trzy razy: halt! a gdy mężczyzna ów nie usłuchał, strzelił do niego. Na detonacyę przybył oficer i warta i ujrzeli owego mężczyznę nieżywego. Kula przeszyła go na wylot i położyła trupem na miejscu. Identyczności zabitego dotychczas nie stwierdzono.

Przeciw gorsetom. Węgierski minister oświaty wydał okólnik zabraniający uczenicom wszystkich zakładów naukowych na Węgrzech nosić sznurówki. Podobne, rozumne bardzo zarządzenie istnieje już także w Rosyi.

Aerostat Żarskiego. W Rouenie ma odbyć się wkrótce próba aerostatu p. Żarskiego, Polaka. Jego sposób kierowania balonami nabyło po opatentowaniu towarzystwo kapitalistów, utworzone w tym celu.

Majoraty w Prusach. W czasopiśmie pruskiego statystycznego biura znajduje się wykaz majoratów w Prusach z końcem roku 1899. Podług tego wynosi ogólna przestrzeń ziemi podlegająca prawu majoratów, 2,140.701 ha (w tem 980.471 ha lasu) czyli przeszło 6 procent ogólnego obszaru państwa. Czysty dochód, przyjęty do podatku gruntowego, wynosi z tych posiadłości 26,315.974 marek. Rozkład majoratów na pojedyncze prowincye wykazuje znaczne różnice. W Szląsku i księstwie Hohenzollern wynosi dział majoratów w stosunku do ogólnej przestrzeni tych krajów 14,13, względnie 16,49 procent, w Brandenburgii 7,75, w Westfalii 7,51, w Szlezwiku-Holsztynie 7,80, na Pomorzu 6,91 i wreszcie w Poznańskiem 6,28 procent. W innych prowincyach wynoszą majoraty mniej niż 6,14 procent, najmniej zaś w Hanowerze i nadreńskiej prowincyi, bo tylko 1,95 względnie 2,62 procent. W następujących powiatach W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich stanowią majoraty więcej jak piątą część obszaru powiatu: w odolanowskim (40,63 procent ogólnego obszaru), krotoszyńskim (27,61 procent), gdzie są rozległe dobra Turn-Taxisa, w szamotulskim (20,20 procent) i w suskim (Rosenberg 21,29 procent).

Tegoczesne działa. W r. 1892 wyszło z fabryki Kruppa w Essen działo, którego kula strzelała na 22·2 km., a mierząc na wysokość 6230 m., co uważanem było za największy, dotąd osiągnięty rekord tego rodzaju. Od tego czasu został Krupp znacznie prześcigniety, albowiem w Nowym Jorku sporządzają teraz armaty, których wystrzał dosięga 35 km. a na wysokość 10 do 15 m.

Brzydota uwalnia od służby wojskowej. Taki wypadek zdarzył się w Nimes. Stawiano tam przed komisyą poborową młodzieńca o twarzy tak cudacznie szpetnej, iż przewodniczący generał oświadczył, że oficerowie i żołnierze nie mogli by się wstrzymać od śmiechu, patrząc na takiego potwora, i że ucierpiałaby na tem dyscyplina. Po dłuższej dyskusyi uznano słuszność tego powodu. „Człowiek śmiechu" został zwolniony od obowiązku służenia swemu krajowi.

Dobytki XIX wieku Ubiegłe stulecie otrzymało po poprzedniem do lokomocyi konia, a przekazało dwudziestemu: kolej żelazną, rower i automobil. Odziedziczyło gęsie pióro a nam oddało maszyny rotacyjne. Zastało obrazy olejne, pozostawia fotografię. Otrzymało lampy olejne, nam przekazało słońca elektryczne. W żegludze używano okrętów z żaglami, obecnie mamy statki podwodne. Zastało prymitywny telegraf, a nam przekazało telefon i telegraf bez drutu. Wreszcie zastało światło słoneczne a dwudziestemu stuleciu przekazało promienie Roentgena.

Piekło przepełnione... Anglikami. Irlandzki tenorzysta Patryt O. Mara występował przed kilku dniami w Dublinie w „Fauście" Gounoda. W chwili, gdy Faust z Mefistofelesem mieli się zapaść w ziemie, maszynerya odmówiła służby i obaj zostali na scenie, zagłębiwszy się tylko po pas.

Reżyserya popadła w konsternacyę. W tem odezwał się z galeryi głos jednego z Irlandczyków: „Patryku, powiedz tylko, że piekło przepełnione już jest Anglikami i że tam już nie ma miejsca dla ciebie." Całe audytoryum wybuchło homerycznym śmiechem, wśród którego spuszczono oponę.

Rozruchy w Koloszwarze. Jak telegrafują, we wtorek przedpołudniem powtórzyły się demonstracye zwrócone przeciw policyi. Żandarmerya rozproszyła demonstrantów. Popołudniu przybyła konnica. Zarządzono ostrzejsze środki ostrożności.

Katastrofa. Z Filadelfii telegrafują: Z powodu eksplozyi zawaliło się tu pięć domów. Dziesięć osób poniosło śmierć, przeszło 40 jest rannych.

Nagły zgon. K. Dziubczyńska, żona dozorcy domu, zam. przy ul. Żółkiewskiej l. 33 zmarła wczoraj nagle, rażona udarem sercowym.

✱

Z Tokio.

Japonia ma się ku Korei,
Ale interes się nie klei;
Bo co posunie naprzód nogę,
To zaraz ktoś jej włazi w drogę.
Ha, rzecz wiadoma: detalista
Na handlu wcale nie korzysta.

Praktyczny.
Student: — Nauczę mego psa, żeby szczekał co godzina, a gdy już będzie umiał, zastawię zegarek.

KORESPONDENCYE.

Rzym 4 sierpnia.

(Wewnętrzne położenie we Włoszech. — Rozłam w obozie socyalistów.)

Niedawno w senacie włoskim powiedział ktoś z przekąsem przeciw dzisiejszemu ministeryum liberalnemu, Zanardelli—Giolitti, opierającemu się na socyalistach: że lud włoski był zawsze lepszy od rządów, jakie różnemi czasy miewał. Być może, iż jest słuszność w tem spostrzeżeniu, bo jest coś w temperamencie włoskim, może w rasie, może z powodu równego klimatu, czy wyjątkowego położenia geograficznego, a może dla kilku przyczyn razem, co utrzymuje masy ludowe, pomimo najdziwiejszych przejść politycznych, w pewnej równowadze, ratującej od większych niebezpieczeństw. Cały naród w istocie posiada charakterystyczną łatwość oryentowania się, trzymania się pewnych granic i drogi prostej i możliwej.

Być może, iż jest to owoc starej cywilizacyi, dość, że na tym zdrowym rozsądku włoskim opierają się dzisiaj nadzieje tych, którzy wierzą, iż Włochy nie idą wprost do rewolucyi.

Bo jeżeli w polityce Włochy niejednokrotnie zapewne dały dowód politycznego zmysłu, zacząwszy od panowania Rzymian, w średnich wiekach podczas Odrodzenia, za Papiestwa, jednak nigdy dotąd nie odradzały się ekonomicznie. Polityka zabijała wszystko Dopiero od niadawna datuje się tutaj tendencya do organizacyi państwowej ekonomicznej.

A Włochy znajdują się właśnie teraz w jednej z tych chwil trudnych, kiedy kwestya socyalna zaczyna się rozstrzygać. Rząd sam, ministeryum dzisiejsze, nie wie, czy ono przeprowadza tę kwestyę, lub czy też pchanem jest naprzód, nie wie, kto z nich uderzy głową o mur, czy rząd, czy ta skrajna lewica, która go popiera?

W sferach kapitalistów, posiadaczy ziemskich, fabrycznych, panuje popłoch, boć oni są zagrożeni i to naprawdę, w interesach własnych i nie chcą bardzo wierzyć w „zdrowy rozsądek ludu włoskiego", który ma kraj uchronić przed przewrotem politycznym i ekonomicznym. Bo jak tu patrzeć spokojnie w przyszłość, kiedy w całych północnych i środkowych Włoszech, nawet na południu, organizują się zmowy robotników fabrycznych i rolnych, wobec których właściciel fabryki czy majątku jest całkiem bezsilny! Kto dziś tutaj nie urządza zmów! Wygląda to zupełnie tak, jak gdyby rewolucya socyalna stała już za drzwiami, czerwona rzeczpospolita, może nie tak straszna jak komuna paryska, ale zupełnie wystarczająca, aby zniszczyć właścicieli. I powiadacie, że to nie jest początek końca monarchii? Ślepi jesteście, nie chcecie patrzeć, łudzicie się jakimś „zdrowym rozsądkiem", który w końcu nie dopisze!. Tak dowodzą.

Niedawno w wigilię rocznicy zamachu na króla Humberta, tj. przed 29 lipca, nagle gruchnęła wieść, że robotnicy kolejowi, palacze, maszyniści itd. urządzą zmowę, aby zatamować ruch na kolejach i uniemożliwić pielgrzymkę do grobu zamordowanego monarchy w Panteonie. Pogłoski nie były może całkiem bezpodstawne, tylko że podobno organizatorom strejku brakło odpowiednich funduszów... a rząd już miał przygotowany plan zmobilizowania służby kolejowej, która się składa niemal wyłącznie z rezerwistów wojskowych. Chciano ich powołać pod broń, ale jednocześnie zostawić na stanowiskach i przyszyć im tylko gwiazdki do kołnierzy. Tym sposobem podpadliby pod prawo wojenne, pod dyscyplinę wojskową. Sposób jest dobry i dlatego rząd trzymać go będzie w zapasie.

Nie ma teraz dnia, w którymbyśmy nie słyszeli o jakiejś nowej zmowie robotniczej! Kierują tym ruchem tzw. „Biura pracy" i one to zapraszają „grzecznie" właściciela, aby się z niemi układał, nie z robotnikami wprost, broń Boże! ale z „Biurami pracy..." o cenę robotnika, o ilość godzin pracy itd.

Niedziw, że wielu czarno patrzy w przyszłość i widzi już koniec monarchii...

Tymczasem i tu okazuje się — jak powiadają inni — „zdrowy rozsądek włoski;" w łonie socyalistów medyolańskich (bo oni prowadzą cały ten ruch spółczesny) powstał rozłam, rozbrat. Wielka federacya socyalistyczna rozpadła się. Poseł Turati ogłosił broszurę pod tytułem „Stronnictwo socyalistyczne i obecna chwila polityczna," która jest jednym z najważniejszych objawów w dziejach włoskiego socyalizmu.

Socyaliści rozpadli się na ministeryalnych i antyministeryalnych. Turati pragnie dalej popierać dzisiejsze liberalne ministerstwo i utworzyć stronnictwo intelektualnych, albo jak ich nazywają przeciwnicy, salonowych socyalistów.

Do drugiego odłamu, zwanego Lazarystami od krzykacza, starego agitatora Lazzari'ego, należą socyaliści skrajni, nieprzejednani.

Turati zestawił różne zarzuty na niekorzyść przeciwnej partyi i jest zdania, iż stronnictwo musi poddać się oczyszczeniu, że „secesya" wyłączyć musi z swego łona wszystko, co jest... „łajdactwem" Wojna ta w rodzinie tliła się już kawałek czasu, a teraz wybuchła. To też Turati nazywa tamtych anarchistami, waryatami anarchistycznymi. Wykazuje mianowicie, że socyaliści powinni przedewszystkiem myśleć o reformach, nie zaś karmić się frazesami, upajać retoryką, bezwzględnemi napadami na rząd; owszem stronnictwo winno dalej popierać ministerstwo dzisiejsze, a może to tylko zrobić, po wyrzuceniu za drzwi... anarchistów, krzykaczy.

No, i w gruncie rzeczy, jeśli rząd nie ma nic przeciwko temu, aby kwestyę socyalną pchać naprzód, byle nie gwałtownie, dla czegożby socyaliści „intelektualni" nie mieli go popierać?

Przyznam otwarcie, że trudno jest jasno patrzeć w przyszłość, nie wiedząc, co z tego wszystkiego wyniknie? Trzeba oczekiwać dalszego rozwoju wypadków: wojny domowej u socyalistów i „protekcyi," jakiej intelektualni udzielą ministerstwu. Niebywałe rzeczy!

MAŁY FEJLETON

Wieś czy miasto.

— Ach! niema jak wieś i to nasza, nasza polska wieś! — zawołała z entuzyazmem panna Mania, wysłuchawszy opowiadania kuzyna, który po raz pierwszy przepędził na wsi aż cztery tygodnie.

— Spodziewam się — rzekł kuzyn, którego dotychczasowa wędrówka życiowa obejmowała szkołę, uniwersytet i biuro.

Reszta towarzystwa, składająca się z kilkunastu osób, milcząco przyjęła do wiadomości zachwyt panny Mani, zgadzając się tem samem, według znanego przysłowia, na niezrównane zalety wsi. Ale oto niespowanie pan Konstanty, człowiek nieoznaczonego wieku i zajęcia, a co gorsza, nieoznaczonych również funduszów, skutkiem czego mamy nie wiedziały czy jest libertynem, czy porządnym człowiekiem, otóż pan Konstanty zwrócił się do panny Mani i zapytał:

— A co to jest wieś?

— Pytanie godne pana Konstantego — odrzekła panna Mania.

— A więc i odpowiedzi — zauważył pan Konstanty. — Ja przynajmniej otwarcie się przyznaję, że przez długie lata nie wiedziałem, co to jest wieś.

— Wielka rzecz! Pola, łąki, lasy błękit nieba i wstęga rzeki, oto wieś — wyrecytowała panna Mania.

Pan Konstanty uśmiechnął się i odparł.

— Byłem w Ameryce, nie dla podjęcia spadku po bogatym wujaszku, ale jak twierdzi moja ciotka, dla złamania karku; widziałem tam olbrzymie przestrzenie ziemi, łąk i lasów, widziałem błękit nieba i wstęgi rzek, ale tygodniami całemi nie mogłem ujrzeć wsi. Jakże to?

— Pedant z pana. Oczywiście, wieś musi składać się także z chałup — odpowiedziała panna Mania, ruszając lekceważąco ramionami.

— Z cielątek, krów i koników, a na ostatku.. z ludzi — dodał p. Konstanty.

— Nie takich, jak pan — odcięła panna Mania.

— Niech pani będzie spokojna; przyjdą czasy, gdy każda wieś będzie miała swojego Konstantego, tylko lepszego niż ja. Ale to nie należy do rzeczy. Otóż ja pani powiem, co to jest wieś niemiecka, francuzka czy polska: to zbiorowisko ludzi, trudniących się rolnictwem. Czy miasto, które jest zbiorowiskiem ludzi, trudniących się rzemiosłami, przemysłem i handlem, ustępuje we wszystkiem wsi?

Na to pytanie wszyscy zaczęli bezładnie odpowiadać, sławiąc wiejskie życie, wiejską poetyczność, wiejskie świeże powietrze, rzechotanie żab i brzęczenie komarów, szczekanie psow i pianie kogutów, zupełnie jak gimnazyaści w swoich „zadaniach domowych". Pan Konstanty czekał cierpliwie, a gdy się uciszyło, zaczął dalej mówić:

— Moja droga panno Maniu, gdyby pani w swoich muślinach i złotych trzewikach zechciała się pofatygować na wieś w jesieni, gdy z początkiem w listopadzie rozpłacze się niebo i płacze nieraz do połowy grudnia... Gdyby pani któregokolwiek dnia, począwszy od grudnia aż do marca, a nawet kwietnia, zajrzała do chaty wiejskiej i posiedziała bez wody kolońskiej choćby tylko przez małą godzinkę w ciasnej izbie, w której ludzie mniej mają powietrza, niż drób w kurniku... Gdyby pani to uczyniła raz tylko w życiu, możeby pani dzisiaj inaczej mówiła o wsi, zwłaszcza polskiej. Tylko mnie państwo nie ukamienujcie.

— To też na wieś jedzie się tylko w lecie — odparła panna Mania.

— Nawzajem na wsi jedzie się na zimę do miasta. Dobra wieś, niezłe jednakże miasto. Wszyscy sądzą miasto tylko według brudnych zaułków, a wieś według dworu, plebanii i szkoły, skutkiem czego powstają sądy jednostronne. Cuchnie nam w mieście najmniejszy śmietnik, a wonieje na wsi góra nawozu. Nie przesadzę, jak mi się zdaje, gdy powiem, że powietrze w obrębie miasta, z wyjątkiem niektórych części miasta, nie wiele ustępuje powietrzu w obrębie właściwej wsi. Tylko z opłotków wiejskich prędzej można się wydostać na szczere pole, niż z rynku za rogatkę.

— Więc park stryjski podczas kanikuły wystarcza nam zupełnie?

— Odpowiem pani przykładem rzekł p. Konstanty. — Zeszłego roku jeden z moich znajomych wyjechał na wieś, obiecując żartobliwie, że będzie mi posyłał w naczyniu szczelnie zamkniętem świeże powietrze. Słowa nie dotrzymał, wrócił bowiem po tygodniu z febrą, której się długo nie mógł pozbyć. Czyż nie lepszy w takim razie Wysoki Zamek?

— Zakamieniały mieszczuch! — zawołała panna Mania.

— Tak jest przyznał pan Konstanty. — Górą miasto!

I my powtórzmy: „Górą miasto!" — my, którzy biegać musimy po rozpalonym bruku miejskim

Sztuki piękne.

* **Modrzejewska** wyjechała już z Kissingen do Paryża, jesienią zaś ma odbyć *tournée* artystyczne po 20 miastach Ameryki północnej i na tem zakończyć swą karyerę artystyczną.

* **Jan br. Nordenfalk** prezes Akademii sztuk wyzwolonych w Stokholmie zmarł w 71 r. życia. W życiu artystycznem w Szwecyi odgrywał on wybitną rolę.

* **Hilga Ram**, najwybitniejsza, współczesna poetka flamandzka zmarła w Antwerpii, w 42 r. życia. Wszystkie utwory H. Ram są nacechowane zdrowym realizmem; zwłaszcza jej szkice wiejskie i z życia ludu antwerpskiego świadczą o niepospolitym darze obserwacyjnym. Właściwe nazwisko poetki brzmiało Matylda Ramboux.

* **Stefan Ussi** jeden z najgłośniejszych malarzy włoskich historycznych zmarł w 73 r. życia. Był on uczniem Pallastraniego. Do najwybitniejszych jego utworów należą: „Wypędzenie ks. Aten, Waltera de Brienne z Florencyi", „Wyruszenie karawany z Kairu do Mekki" i „Bianca Capello, usiłująca utruć kardynała Medici". Ussi był członkiem i profesorem Akademii florenckiej.

* **Niebezpieczeństwo książek** Paryski korespondent *Kuryera warszawskiego* pisze: W paryskiej Bibliotece narodowej odbywa się częściowa przeprowadzka. Dział rękopisów zmienia pomieszczenie. Pięćdziesięciu urzędników pracuje w pocie czoła od kilku tygodni nad przeniesieniem sześćdziesięciu tysięcy zwitków lub pudeł. Cóżby się działo, gdyby zaszła potrzeba translokacyi książek, których liczba dzisiaj wynosi cztery miliony tomów, a wzmaga się corocznie o 90 do 100 tysięcy! Już w 1848 r. Renan wołał: — „Jeżeli Biblioteka narodowa będzie wzbogacała się w dalszym ciągu wszystkiemi nowemi dziełami, za sto lat niemożliwe będzie z niej korzystać; unicestwi ją własne bogactwo. Istnieje granica, poza którą obfitość zbiorów staje się przeszkodą do ciągnięcia z nich pożytku"... Jeden z uczonych bibliografów francuskich, Ch. Langlois twierdzi, iż teraźniejsza, światowa produkcya książek wynosi rocznie pół miliona tomów. Średnio każdego dnia ukazują się dwa dzieła, poświęcone li tylko roztrząsaniom o Piśmie św., mimo, że na pozór temat zdaje się być już dostatecznie wyzyskany.. Liczba prac, poświęconych w różnych językach Dantemu, wynosi do obecnej chwili około 30 tysięcy! Życie jednego człowieka zaledwie wystarczyłoby, aby się z niemi zapoznać... Ale czyż nadprodukcya istnieje tylko w tym kierunku? Jeden z dzienników paryskich oblicza, iż na najbliższy sezon teatralny przygotowanych będzie od 6 do 7 tysięcy nowych sztuk. Ponieważ wszystkie sceny francuskie, razem wzięte, nie wystawią ich w tym okresie więcej nad 500, więc ileż przewidzieć należy gorzkich rozczarowań i zawodów! I gdybyż w tych tysiącach znalazło się choć jedno arcydzieło!

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We czwartek „Koralia i Spółka" Valabreque'a i Hennequin'a.

W piątek „Zgrzebna koszula" Karlweisa. ł

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

Ciekawy proces toczył się we wtorek w sądzie powiatowym, bo w motywach jego powiedziano, iż rada miasta Krakowa nie istnieje. Spór toczył się pomiędzy gminą m. Krakowa a „Związkiem handlowym bydła" o rozwiązanie kontraktu dzierżawy zakładu kontumacyjnego na Prądniku. Do skargi dołączono wymaganą ustawami uchwałę rady miejskiej, zezwalającą na wytoczenie procesu, a powziętą w styczniu 1901. Zastępca jednak strony przeciwnej, adwokat dr. Skąpski, odparł, że legalności tej uchwały nie uznaje i wskazywał, że sejm przedłużył radzie m. Krakowa mandaty tylko po koniec roku 1900. Po upływie tego czasu rada przestała istnieć, a wszelkie jej uchwały nie mają mocy obowiązującej. Tem samem i niniejszej skardze brak odpowiedniej legitymacyi. Dr. Skąpski oparł swój wywód na dwóch argumentach, po pierwsze, że w statucie m. Krakowa nie ma postanowienia, że do czasu ukonstytuowania się nowo wybranej rady urzęduje rada dawna (jak to jest w ustawie gminnej i ustawie dla 30 miast wydanej), powtóre, że sejm przedłużając ustawę, mandat radców na rok jeden autentycznie wyjaśnił, że po upływie okresu, na który wybór opiewał, mandat wybranych gaśnie Sędzia przychylił się do wywodów dra Skąpskiego i gminę m. Krakowa z jej pozwem oddalił.

— Jednoroczny ochotnik Tarnawski, który strzelił do siebie w zamiarze samobójczym, zmarł we wtorek nad wieczorem, wskutek niespodziewanego pojawienia się gangreny.

Z WARSZAWY.

— Miasto Pińsk od gubernialnego miasta Mińska położone jest o 400 wiorst i o 1000 wiorst od Warszawy W najbliższej przyszłości jednak sam Pińsk prawdopodobnie zostanie miastem gubernialnem Ostatnimi czasy porobiono w tym kierunku wiele starań w wyższych sferach rządowych; w tym duchu oświadczył się też generał lejtnant Żyliński, prowadzący z polecenia rządu roboty około osuszenia błot w pow. pińskim. Zamierzono mianowicie z części wielkiej gub. mińskiej, pow. piński (największy) i część mozyrskiego i owruckiego gub. wołyńskiej, utworzyć osobną gubernię poleską z Pińskiem, jako miastem gubernialnem.

— W Kielcach, jak listownie donoszą, miano aresztować akademika Stopę z Krakowa, poddanego austryackiego.

Nasi „serdeczni".

Lwów, 7 sierpnia.

Prześliczną denuncyacyą ozdobiło dzisiejsze *Diło* swoje szpalty. W artykule „W dwoch ohniah", którego sam tytuł już zaopatrzony jest radosnym wykrzyknikiem, denuncyuje organ p. Romańczuka Polaków z Kongresowej Polski, szukających zdrowia w Zakopanem wobec moskiewskich czynowników i naigrawa się z walki, jaką Polacy na Slązku prowadzić muszą przeciw wynarodowieniu.

„Głośna stacya klimatyczna w Tatrach, Zakopane — pisze szlachetny organ Rusinów (noszących miano ukraińców i n i b y wrogo dla Rosyi usposobionych) — dokąd corocznie zjeżdżają się ze wszystkich „dzielnic" Polacy, aby nieoficyalnie układać rozliczne plany w sprawie „ojczyzny od morza do morza" — nabrała w tych dniach jeszcze więcej rozgłosu, choćby tylko w polskiej prasie, z okazyi polsko śląskiego wiecu, jaki się tam odbył 28 lipca.

„Już to nasi „bracia" niezrównani majstry w tym względzie: i wielbłąda kryją w mysiej jamie i z muchy zrobią wołu i nogi nastawią, gdzie konia kują. „Walka na dwa fronty, obrona granic", oto hasło, jakie teraz podniesiono.

W dalszym ciągu swego artykułu persyfluje *Diło* doniesienie polskiej prasy, omawiające uchwały wiecu i przedstawiające grożące polskim robotnikom na Śląsku wynarodowianie, drwi z zagrażającego Polakom niebezpieczeństwa i kończy: „Tu nie rzucajcie (żachajte) się „bracia" „jakoś to będzie" i z funduszami na urządzenie „krucyaty" przeciw „odwiecznemu" wrogowi. Aby zdrów, zbierze się sejm i wszystko to „połata." Znalazły się pieniądze na kupno rezydencyi dla cesarza na Wawelu, znajdą się drugie miliony na jego restauracyę i na polskie szkoły w Białej i Cieszynie. Bogata Hałyłeja nie zapomni uchwalić i na ratunek „piastowskich kresów." A gdyby tak jeszcze pod kawkami mieli władzę przenosić urzędników i nauczycieli ze względów służbowych z językiem „urzędowym", to i minąłby cały strach przed Niemcami i Czechami. Tylko tej ruskiej hydrze, z ciągle odrastającą głową rady dać nie można.

Dalej *Diło* porównywa stosunki ruskie w Galicyi ze stosunkami polskimi na Ślązku, zarzucając fałszowanie podręczników polskich dla szkół ludowych na rzecz historyi polskiej.

Tej ignorancyi nawet dla ruskiego dziennika za dużo. Ślązk był zawsze polskim wyłącznie, a w Galicyi zawsze mieszkali Polacy i Rusini, a mieszkali w najlepszej zgodzie, jak długo nie było agitatorów. Polska i ruska szlachta, polski i ruski lud zarówno walczyli na kresach przeciw najazdom tatarskim i mongolskim i przeciw wspólnym wrogom krew przelewali i we wspólnych leżą grobach i tego, co stulecia i historya złączyły, nie rozerwie ani Barwiński, ani Sawczak ani Romańczuk i nie rozdzielą najzjadliwsze artykuły *Diła*.

Telegramy i telefonemaly.

Sprawy austryackie.

Ischl 7 sierpnia. Węgierski prezydent ministrów Szell, który przybył tu onegdaj wieczorem, wczoraj o godz. 11 przedpoł. przyjęty został przez cesarza na dłuższej audyencyi, a następnie uczestniczył w dworskim obiedzie familijnym.

Zgon cesarzowej Fryderykowej.

Berlin 7 sierpnia. Z powodu śmierci cesarzowej Fryderykowej zarządzono trzymiesięczną żałobę dworską

Nowy Jork d. 7 sierpnia. Okręty niemieckie w tutejszym porcie na znak żałoby wywiesiły flagi do połowy wysokości.

Dzienniki tutejsze omawiają sympatycznie zgon cesarzowej Fryderykowej. „Tribune" powiada, że śmierć jej okryła żałobą dwa najważniejsze kraje europejskie.

Kolonia 7 sierpnia. Według „Koln. Volksztg." Papież natychmiast po otrzymaniu wiadomości o śmierci cesarzowej Fryderykowej wyraził cesarzowi Wilhelmowi telegraficznie kondolencyę w gorących słowach.

Konstantynopol d. 7 sierpnia. Sułtan telegraficznie złożył cesarzowi Wilhelmowi kondolencyę.

San Sebastian 7 sierpnia. Królowa rejentka przesłała telegramy kondolencyjne cesarzowi Wilhelmowi i królowi Edwardowi.

Homburg 7 sierpnia. Kondolencye telegraficzna z powodu zgonu cesarzowej Fryderykowej nadeszły od wszystkich panujących, między tymi od cesarza Franciszka Józefa, króla Edwarda, cara Mikołaja, króla włoskiego i prezydenta Loubeta.

Berlin 7 sierpnia. Cesarz Wilhelm zarządził 6 tygodniową żałobę z powodu śmierci cesarzowej Fryderykowej. W tym czasie zakazane są wszelkie zabawy jubileuszowe i produkcye muzyk wojskowych.

Hamburg 7 sierpnia. Złożenie zwłok cesarzowej Fryderykowej na wieczny spoczynek odbędzie się we wtorek w Poczdamie.

W Chinach.

Londyn 7 sierpnia. W Izbie lordów oświadczył Lord Lansdowne w odpowiedzi na zapytanie w sprawie Chin, że rząd angielski czuwa troskliwie nad interesami handlowymi i politycznymi Anglii i niczego w tej mierze nie zaniecha; rząd usiłuje traktować trudne kwestye sporne między Rosyą a Anglią w duchu pojednawczym i układ angielsko-niemiecki nie odnosi się do Mandżuryi.

Pekin 7 sierpnia Biuro Reutera donosi, że według uchwały posłów miało wczoraj nastąpić podpisanie protokołu ich obrad, jednakże poseł angielski Satow onegdaj zawiadomił innych posłów, że protokołu podpisać nie może, powód niewiadomy. Konferencyę posłów odroczono na czas nieograniczony.

Różne.

Petersburg 7 sierpnia. Car Mikołaj przyjął wczoraj na osobnej audyencyi nadzwyczajne poselstwo sułtana marokańskiego, które przywiozło mu pismo odręczne sułtana.

Berlin 7 sierpnia. „Nordd. allg. Ztg." donosi, że sekretarz stanu dla Alzacyi Puttkamer na własne żądanie otrzymał dymisyę. Następcą jego jest nadprezydent Köller, w którego miejsce wstąpi szef kancelaryi państwowej, baron Wilmovsky.

Rzym 7 sierpnia. Jak donosi „Tribuna", zaproponował generalny prokurator z Medyolanu, aby zaniechano skargi przeciw wspólnikom Bresciego, z wyjątkiem Ludwika Granottiego, który ma stanąć przed sądem przysięgłych.

Berlin 7 sierpnia. Urzędnicy kryminalni udali się z polecenia wyższej władzy do mieszkania redaktora Hamburgera, celem zaaresztowania go, jako mocno podejrzanego o wydanie projektu taryfy celnej londyńskiej gazecie „Finanzielle Chronicle." Hamburgera jednakże nie zastali. Według informacyj lokatorów Hamburger jeszcze w niedzielę rano wyjechał za granicę.

Paryż 7 sierpnia „Gaulois" donosi, że minister spraw zagranicznych Delcassé zawiadomił wczoraj prezydenta ministrów Waldecka Rousseau, że pragnie przedłożyć radzie gabinetowej sprawę zatargu między Francyą a Turcyą. Odbędzie się prawdopodobnie nadzwyczajna rada gabinetowa w tej sprawie w Rambouillet, gdzie obecnie przebywa prezydent Loubet.

Pittsburg 7 sierpnia. Prezydent związku robotników stali, Schafer, zawiadamia, że dnia 10 b. m. zarządzi powszechny strejk robotników stalowych, w razie jeżeli do tego czasu sprawa nie będzie załatwioną

Konstantynopol 7 sierpnia. Zatarg między rządem francuskim a Turcyą zaostrza się, chodzi głównie o pretensyę dwóch Francuzów, którym rząd turecki winien sumę około 800.000 funtów tureckich. Ponieważ Porta kwestyi tej dotychczas nie załatwiła, obawiają się zerwania dyplomatycznych stosunków między Francyą a Turcyą

Konstantynopol 7 sierpnia. Austro węgierski ambasador br. Calice zwrócił w sposób poważny uwagę tureckiego ministra spraw zagranicznych Tedfika baszy na kilkakrotne mieszanie się władz tureckich do uchwał międzynarodowej rady sanitarnej. Ambasador dodał, że w razie gdyby porta temu nie położyła końca, mocarstwa same będą musiały interweniować.

Na prośbę posła serbskiego zwrócił się br. Calice do porty w sprawie zabrania przez władze tureckie serbskich przesyłek pocztowych; rząd turecki przyrzekł sprawę tę jak najdokładniej zbadać

Dział ekonomiczny

— **Bankructwa niemieckie.** Fabryka jedwabiu w Geldern pod firmą Tuller i Corthum ogłosiła wczoraj niewypłacalność. Jak podają, wynoszą pasywa 680.000, aktywa 450.000 ma. W upadłości zaangażowana jest również „Niederrhein Kreditanstalt"

Fabryka perkalu pod firmą Ehrenberg i Richter w Eilenburgu (Saksonia), zawiesiła wypłaty. Stan pasywów bardzo poważny

Aresztowano przewodniczącego rady nadzorczej fabryki maszyn Popp w Werdau, adwokata Vierling.

We wrocławskim „Disconto-Bank" zajść mają doniosłe zmiany. Rada nadzorcza jest tego zdania, że z wykazanym stanem aktywów nie zgodne jest obniżenie się kursów akcyj bankowych. Dyrekcya wdrożyła układy w celu fuzyi z berlińskiem Tow. handlowem.

Zapałki francuskie. Wyrób i sprzedaż zapałek stanowi we Francyi monopol rządowy. Corocznie Francya zużywa zapałek 36 miliardów, z czego czysty zysk wynosi 32 milionów franków. Dodać trzeba, że skutkiem monopolu zapałki francuskie są bardzo złe.

— **Ruch kolejowy między Austryą a Rosyą.** Między kolejami rosyjskiemi a austro-węgierskiemi nastąpiło porozumienie, na podstawie którego w najbliższej przyszłości będzie zaprowadzoną bezpośrednia komunikacya na linii Petersburg Moskwa-Warszawa przez granicę na Bogumin, Budapeszt do Rjeki a stąd parowcami węgiersko-chorwackiego Tow. żeglugi do portów adryatyckich Wenecyi lub Ankony.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 7 sierpnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.60 do 7·80, pszenica na termina 6·80 do 7·50. żyto gotowe 6·25 do 6·50, żyto gotowe na terminy 5·80 do 6·10, owies obroczny gotowy 5·90 do 6·50, owies na terminy 4·90 do 5·50, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow. 6·— do 6·25, groch do gotowania 7·90, do 9·—, wyka 0·—, do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·75 do 6·—, hreczka 7·80 do 8·20 koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6· do 6·20, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11·60 do 12·—, groch pastewny —·— do —·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 17·—, na terminy 15·25 do 15·75, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 7 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 8·61 do 8·62 na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 8·24 do 8·25, żyto na wiosnę 7·36 do 7·37, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 7·06 do 7·07, kukurudza na maj-czerwiec 5·46 do 5·48, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·51 do 5·52, na wrzesień-październik 5·61 do 5·62, owies na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 0·— do 0·— na jesień 6·58 do 6·58, rzepak na sierpień-wrzesień 14·05 do 14·20, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: spokojna.

Stan powietrza: chłodno i deszcz.

Budapeszt dnia 7 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr

Notowano pszenicę na kwiecień 8·47 do 8·48, na maj 0·— do 0·—, na październik 8·08 do 8·09, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·69 do 6·70, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 6·18 do 6·19, kukurudza na sierpień 5·17 do 5·18, na wrzesień 5·27 do 5·28, na maj (1902) 5·08 do 5·09, rzepak na sierpień 13·45 do 13·55.

Oferty na pszenicę liczne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: chłodno.

Wiedeń dnia 7 sierpnia. Cukier (spokojnie) 23·60 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus (silny) 40·80 do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 6 sierpnia.

Dowozy nowego zboża na dzisiejszym targu były nieznaczne, a ze względu na to, że zapasy starego zboża są już zupełnie wyczerpane, sprzedając, stawiali żądania wyższe i ceny pszenicy jakoteż żyta podniosły się o 5 do 10 h. na 50 kg., odbyt jednak mimoto był ograniczony.

Płacono: pszenicę białą od 0 — do 0·— k., czerwoną od 8·30 do 8·55 kor., żółtą od 8·35 do 8·55 koron, żyto od 7·— do 7·50 koron, jęczmień browarny od 0·— do 0· k., na kaszę od 6·20 do 6·35 k., owies od 6·80 do 7·— k., rzepak od —·— do —·— k., koniczę czerwony od —·— do —·— k., biały od —·— do —·— k., kukurudza od —·— do —·— k., wszystko za 50 klgr

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiadomości giełdowe.

— **Frankfurt** d. 7 sierpnia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 201·—, Kolej państwowa —·—. Alpiny 169·80, Disconto 172·30, Laura 178·80.

— **Berlin** 7 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35, (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 7 sierpnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·32. Mąka 28·60.

Wiedeń d. 7 sierpnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 687·50, węg. zakładu kredyt. 646·—, Anglobanku 269·—, Unionbanku 530·50, Banku dla krajów koronnych 401·50, Bankvereinu 441·50, Bodencreditu 855·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 633·50, kolei południowej 88·—, tramwaju A. 232·—, B, 228·—, kolei Elbethal 482·—, kolei północnej 0000, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 419·50, Rima Muranya 442·— praskiego towarz. żel. 1590, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 280·—, oblig. węg. indemniz. 92·45, renta majowa 99·—, austr. renta koronowa 95·85, węg. renta koronowa 93·50, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·30, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 99·60, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·55, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·25, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 98·—, marki 117·20, ruble 253·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

24

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN.

Z ANGIELSKIEGO.

CZEŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy).

Ona zbliżyła swą twarzyczkę i szeptała mi do ucha:

— Pamięta pani ten dzień, w który zaprowadziliśmy panią do wieżowego pokoju.

— Tak, pamiętam go dobrze.

— Otóż tego dnia przyprowadziła mnie Jane do łóżeczka i ja natychmiast zasnęłam. Wtedy śniło mi się, że mamusia krzyczy i płacze, a tatko mówi — ach! całkiem inaczej mówił wtedy, jak zwykle — bałam się jego okropnie i chciałam się koniecznie przebudzić, ale nie mogłam. Na drugi dzień przypomniałam sobie ten sen dokładnie i prosiłam wieczorem Janę. żeby spała przy mnie, ale kiedy jej powiedziałam, że się boję, aby mi się co złego nie śniło, to wyśmiała mnie i zapewniła, że sny nic złego nie znaczą, a ona głodna, musi pójść na kolacyę. Zasnęłam też sama, ale przebudziłam się wkrótce, bo usłyszałam płacz mamy. Z początku zdawało mi się, że to znowu wrócił ten straszny sen, ale kiedy trąciłam głową o poręcz łóżka, to przekonałam się, że nie śnię. Wstałam cichutko i zbliżyłam się na paluszkach do drzwi mamusi, zaglądając przez dziurkę od klucza, bo tam się świeciło. Łóżko mamusi znajduje się naprzeciw drzwi, tak, że widziałam ją dokładnie. Ale ona nie była dzisiaj samą, jak zwykle — zobaczyłam nad nią tatka rękę, trzymającą świecę; mówił coś do niej cicho, ale ona płakała okropnie, a potem mówiła coś tak dziwnie i strasznie, że trzęsłam się ze strachu, bo nic nie była podobną do mojej dobrej mamusi. Wtedy tatko położył jej coś na twarz, a mama powiedziała: O nie, nie, zmiłuj się, tylko nie to! — potem stęknęła jeszcze raz i ucichła, a tatko zdmuchnął świecę i wyszedł z pokoju. Przecze kałam cicho, dopóki dalej nie odszedł, a potem zawołałam: Mamo, mamusiu! — ale ona nic nie odpowiedziała, a ja przestraszyłam się jeszcze więcej, bo myślałam, że może umarła. Po chwili jednak usłyszałam straszne stękanie, wtedy poszłam już spokojniejsza do łóżeczka, bo mama zawsze tak stęka przez sen.

— Czy byłaś tak bardzo przestraszona, moja biedna maleńka, że nie mogłaś pójść do niej?

— Nie mogłam pójść, bo tam zawsze zamknięto; byłam tam tylko jeden raz, a mama powiedziała wtedy — powiedziała wtedy — powtórzyło dziecko jeszcze ciszej — żebym nigdy, nigdy w świecie, przed nikim o tem nie mówiła — przyrzekłam jej to, więc nie mogę mówić o tem, nawet przed panią, kochana moja mis Christie. A pani nie będzie się na mnie za to gniewała?

— Nie, nie, maleńka, jeśli przyrzekłaś, to musisz dotrzymać — odpowiedziałam trochę zawiedziona, bo byłabym się chętnie dowiedziała od dziecka, co widziało w tajemniczym pokoju.

Dziwne opowiadanie Alicyi przywiodło mi znowu na pamięć dawniej słyszane baśnie, krążące o tajemnicy domu na moczarach, o których już prawie zapomniałam.

Zamykanie drzwi między matką i dzieckiem, płacz i „straszne mówienie" mrs. Rayner, „przyłożenie jej czegoś na twarz", czem ją mąż zapewne chciał uspokoić — wszystko to przypomniało mi jego opowiadanie o śmierci małego synka i zmianie, jaka w niej zaszła od tego czasu, przypomniałam też sobie jego niejasne ostrzeżenia przed „wybuchami", które napełniały go czasem straszną obawą.

Zrozumiałam wtedy, że obawia się dla niej o utratę zmysłów, ale nie dostrzegając w niej później podejrzanych symptomatów rozwijającej się choroby, uspokoiłam się i przestałam prawie myśleć o tem.

Teraz dopiero opowiadanie Alicyi zastanowiło mnie ponownie. Czy byłoby możliwem, że spokojny, wesoły mr. Rayner posiadał żonę, której pozorna, lodowata apatya w każdej chwili mogła się zmienić w szał, który on tajemnie — według opowiadania dziecka — zwalczał przez dwie noce i to następujące po sobie jedną po drugiej?

Alicya mówiła, że drugiej nocy on przemawiał bardzo cicho, a gdy to nie pomogło, musiał pewnie użyć środka usypiającego.

Teraz dopiero wytłumaczyłam sobie ważne stanowisko Sary w tym domu. Musiała ona być dozorczynią mrs. Rayner, konieczną ze względu na częstą nieobecność mr. Raynera.

Przypomniałam też sobie, że Sara zachowując się wobec swej pani z pozornem uszanowaniem, w rzeczy samej lekceważyła jej wolę zupełnie, podczas gdy w dużych, siwych oczach mrs. Rayner dojrzałam nieraz wyraz skrytej niechęci, niemal strachu przed swą służącą. Że mr. Rayner chciał i umiał ukrywać przed światem tajemnicę — pomięszania zmysłów żony — wynikało z tego, że nawet mr. Henry Reade, zajmujący się żywo tajemnicą domu w Alders i jego mieszkańcami, nie przypuszczał nawet prawdziwego stanu rzeczy.

Stąd też zamknięte życie mrs. Rayner uważano za kaprys — jeśli plotkarki wiejskie zadowoliły się tym wyrazem — woli jej męża, którego nazywano powszechnie tyranem, podczas gdy biedny człowiek był istotną ofiarą smutnego losu.

Inne znowu jedynie możliwe wytłumaczenie opowiadania Alicyi było, że mr. Rayner, zachowujący się wobec innych tak dobrotliwie i uprzejmie, zajmujący się ze wzruszającą troskliwością swoją zimną, apatyczną żoną, czynił to jedynie w obecności ludzi obcych, w rzeczywistości jednak był najgorszym, naipodlejszym kłamcą, znęcającym się nad bezbronną ofiarą, z którą przecież mógłby się łatwo rozejść.

Myśl taka nie miała zatem najmniejszej podstawy.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Bruchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kōresmōzō, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Iztkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kōresmezō
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Bruchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Bruchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Bruchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mezō-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Bruchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.